

Przemysław Szpaczyński

Zielona Góra

**Zygmunt III a Kościół w Rzeczypospolitej.  
Na marginesie książki Dariusza Kuźminy, *Wazowie a Kościół  
w Rzeczypospolitej*, ASPRA-JR, Warszawa 2013, ss. 352**

Książka składa się z pięciu rozdziałów zatytułowanych kolejno: *Wazowie na tronie Rzeczypospolitej*, *Osobowości Kościoła*, *Duchowni*, *Polityka wyznaniowa* i *Kościół a Wazowie*. „Publikacja podejmuje próbę oceny wzajemnych relacji między Wazami a Kościołem katolickim [...] i stara się obiektywnie opisać relacje wzajemne członków dynastii Wazów oraz Kościoła rzymskokatolickiego” (s. 7). Autor zwraca uwagę na to, iż: „W Rzeczypospolitej pozycja przedstawicieli hierarchii kościelnej, mocno związanej z systemem władzy poprzez udział w senacie i funkcję interreksa, była bardzo silna i wpływowa. Dlatego [...] Kościół w Polsce miał do dyspozycji także narzędzia o charakterze państwowym – współrządzenie na forum parlamentarnym i ministerialnym” (s. 9). A dalej, że: „W tamtych czasach rozdział państwa od Kościoła był praktycznie niemożliwy ze względu na zbyt duże zależności obu tych instytucji” (s. 186). „Relacje więc między Wazami a Kościołem opierały się na wzajemności, żadna ze stron nie mogła obyć się bez korzystania z pomocy drugiej. Wynikało to zarówno z ducha czasów, w jakich przyszło im funkcjonować, z tradycji Rzeczypospolitej, i co wydaje się najważniejsze, z ustroju panującego w państwie, czyli współrządzenia wszystkich stanów” (s. 13). Autor stawia też przy tym wiele pytań, m.in. o to, czy stan duchowny urzędników państwowych „mógł być przeszkodą w podejmowaniu decyzji dla dobra ojczyzny”? (s. 8). Podkreśla, iż „Rzeczpospolita jako państwo bez stosów była w XVI i XVII w. fenomenem na mapie ówczesnej Europy” (s. 8). „Dla obcokrajowców Polska była ażym heretyków [...] krajem pełnym cudzoziemców, którzy w swoich ojczyznach nie znaleźli akceptacji dla swojego wyznania i trafili do Rzeczypospolitej, w której tolerancja była niejako zwyczajowa”. „Ukształtowana w połowie XVI w. mapa wyznaniowa kraju była mozaiką wszystkich wyznań chrześcijańskich” (s. 8).

Konsekwentnie ze względu na tytuł, w którym widnieje nieuzasadniony źródłowo przydomek „Waza”, Kuźmina pisze o rządach i panowaniu „szwedzkiej dy-

nastii w Rzeczypospolitej” (s. 49, 169), o „szwedzkiej rodzinie na polskim tronie” (s. 158), o „czasach panowania królów ze szwedzkiej dynastii” (s. 194). Podkreśla, że „Zygmunt III Waza [...] syn Jana III Wazy [...] zapoczątkował panowanie w Polsce rodu Wazów” (s. 17) i nazywa go „pierwszym z władców szwedzkich na polskim tronie” (s. 191). W odniesieniu do Władysława IV używa określenia „drugi władca elekcyjny z dynastii szwedzkiej” (s. 214). Otóż historycy posługują się określnikiem „Waza” w odniesieniu do Zygmunta III tak, jak gdyby to było nazwisko króla. Problem jednak w tym, że to nie było nazwisko jak Sobieski czy Batory, gdyż królowie określane dziś potocznie „dynastią Wazów”, nigdy sami siebie „Wazami” nie nazywali ani też nie byli tak nazywani. Ów przydomek rozpanoszył się bezceremonialnie w polskiej historiografii od wydania popularno-naukowej biografii Zygmunta III „Wazy” autorstwa H. Wisnera w 1984 r. Wcześniej niemal był niespotykany, wystarczy wszak porównać tytuły publikacji sprzed i po 1984 r., nawet artykułów samego H. Wisnera<sup>1</sup>.

Zygmunt III korespondencję podpisywał: *Sigismundus Rex*, a rozpoczynał: „Zygmunt III z Bożej łaski król polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, mazowiecki, żmudzki, inflancki itd. dziedziczny król Szwedów, Gotów i Wandalów”. Na medalach i monetach widnieją napisy: *Sigismundus III D.[ ei] G.[ ratia] Poloniae et Sveciae Rex*. Popularność tego przydomku w Polsce i nadużywanie go od ponad 30 lat świadczy o tym, na co wskazał austriacki historyk Walter Leitsch, a mianowicie o „bezmyślnym przepisywaniu przez historyków jeden od drugiego”<sup>2</sup>. Mój sprzeciw wobec tego przydomku wynika z faktu, iż znieślawia on Zygmunta III, ma wszak na celu podkreślenie tego, że król był przede wszystkim Szwedem, obcym, że nie Polskę czy Litwę uważał za swoją ojczyznę, lecz Szwecję, o czym jest przekonany biograf króla H. Wisner, a co nie jest prawdą. Sam autor, powołując się na Stanisława Kobierzyckiego, pisze, iż królewicz Władysław przed wyruszeniem do Moskwy w 1617 r. obiecywał, że zrobi wszystko, „aby ojczyzna była z niego dumna” (s. 32) i nie o Szwecję przecież chodziło.

Określnik „Waza” pojawił się po raz pierwszy w Szwecji w 1786 r. w odniesieniu do szwedzkiego dziadka króla Zygmunta III<sup>3</sup>. Stąd, gdy autor pisze o tym, że bp płocki Stanisław Łubieński na pogrzebie pary królewskiej na Wawelu 4 lutego 1633 r. w kazaniu „zaprezentował dynastię Wazów, szczególnie podkreślając jej związki z Jagiellonami”, czy że bp przemyski Henryk Firlej, „który był oficjalnym pełnomoc-

<sup>1</sup> Zestawienia tytułów dokonałem w swoim artykule, por. P.P. Szpaczyński, „Wazowie”, czy następcy i przedstawiciele dynastii Jagiellonów? Kilka uwag w sprawie problemu ciągłości dynastycznej w Rzeczypospolitej Obojga Narodów po śmierci Zygmunta II Augusta, „In Gremium. Studia nad historią, kulturą i polityką” 2007, 1, s. 21-37.

<sup>2</sup> W. Leitsch, *Das Leben am Hof Köning Sigismund III. von Polen*, Bd. 1-4, Wien-Kraków 2009, s. 1643, 1882.

<sup>3</sup> L.O. Larsson, *Gustaw Waza. Ojciec państwa czy tyran?*, tłum. ze szw. W. Łygaś, Warszawa 2009, s. 6, 21, 75.

nikiem Władysława IV do elektorów w swojej mowie porównywał dynastię Wazów z Jagiellonami, uznając, iż król będzie godnym kontynuatorem świetności kolejnej dynastii rządzącej w Rzeczypospolitej”, czy że prymas „Jan Wężyk także porównywał dynastię Wazów do panujących wcześniej w Polsce dynastii Piastów i Jagiellonów”, czy też wreszcie, że „Maciej Łubieński po śmierci Władysława wyrażał nadzieję na przedłużenie panowania dynastii Wazów w Rzeczypospolitej, gratulując królewskiej parze narodzin w styczniu 1652 r. syna – Jana Zygmunta” (s. 41), to jest to wszystko nieuprawniona nadinterpretacja źródeł, na które się autor powołuje. Tam nigdzie nie ma mowy o nowej dynastii, a Zygmunt i jego synowie są przedstawiani jako kontynuatorzy dynastii Jagiellonów w Rzeczypospolitej, w których „płynie krew żywego Jagiełły”. Owo „porównanie” czy „prezentowanie Wazów” zaś sprowadza się do przypomnienia zasług ojca Zygmunta III – Jana III i dziadka – Gustawa I oraz do podkreślenia oczywiście, że królowie Polski są jednocześnie królami Szwecji, a zatem przedstawicielami dwóch dynastii – po mieczu szwedzkiej i po kądzieli polsko-litewskiej.

Wiele sądów Kuźminy budzi zastrzeżenia. I tak nie można zgodzić się ze stwierdzeniem autora, że „szlachta, nawet wśród odmętu zawziętych kłótni miała zawsze na względzie dobro ojczyzny” (s. 11, 186), gdyż szlachta nigdy nie miała na celu dobra ojczyzny, a zawsze własne i siebie utożsamiała w sposób samozwańczy nie tylko z narodem, ale i z ojczyzną. W Polsce panowała niedostrzegalna jak dotąd przez badaczy forma zbiorowego absolutyzmu, wszak herbowi znad Wisły na długo przed Ludwikiem XIV – autorem słynnego powiedzenia *L'État c'est moi*, stanowiącego kwintesencję absolutyzmu – powiedzieli *Państwo to my*, czyniąc każdego, usiłującego ten stan zmienić, króla swym śmiertelnym wrogiem. Gdyby szlachta przynajmniej od czasu do czasu miała na celu dobro ojczyzny, to przy takim potencjale i pomyślniej koniunkturze, jaką Polska wraz z Litwą miały od czasów Jagiełły do końca panowania Zygmunta III, Władysław IV nie byłby – na co autor zwrócił uwagę – „niestety tylko w dokumentach, jednym z największych władców ówczesnej Europy” (s. 214).

Twierdzenie autora, iż starania Zygmunta III, aby „wzmocnić swoją pozycję w Rzeczypospolitej”, wynikały „zapewne z potrzeby zdobycia nowych środków na odzyskanie władzy w rodzinnym kraju, a z drugiej strony z niepewności nieodłącznie mu towarzyszącej na urzędzie władcy elekcyjnego” (s. 182), gdyby było prawdziwe, świadczyłoby o bardzo niskich pobudkach monarchy. Tymczasem król zdawał sobie sprawę, o czym najlepiej świadczą kazania jego kaznodziei Piotra Skargi, że pod wodzą szlachty, która swoje przywileje posunęła do absurdu, Rzeczpospolita zmierza ku zagładzie<sup>4</sup>. Stwierdzenie, że „w Rzeczypospolitej wolna elekcja nie dawała żadnej gwa-

<sup>4</sup> P. Szpaczyński, *Piotr Skarga i Zygmunt III. W czterechsetną rocznicę śmierci królewskiego kaznodziei*, „Studia Oecumenica” 2012, 12, s. 161-181.

rancji kolejnym władcom na polskim tronie” (s. 21), jest bezrefleksyjnie powtarzaniem sloganem, wszak teoretycznie Jagiellonowie po mieczu też żadnej gwarancji nie mieli. Dziedziczność szwedzkiego tronu też nie dawała żadnej gwarancji, o czym najlepiej świadczy to, iż król ten tron przecież utracił, a elekcyjna teoretycznie Rzeczpospolita mogła zapewnić jego rodowi pewność posiadania władzy, co wynika z tego, iż jego następcami bez problemu zostali dwaj synowie, a gdyby tylko pozostawili potomków, to dynastia Jagiellonów (której kontynuatorami po kądzieli byli Zygmunt III, Władysław IV i Jan II Kazimierz) by nie wygasła<sup>5</sup>.

Autor pisze, iż Katarzyna Jagiellonka „wyniosła z dworu ojca Zygmunta I wychowanie katolickie i chciała, aby mąż i pierworodny syn także stali się gorliwymi wyznawcami Kościoła rzymskiego” (s. 23). Tymczasem Katarzyna nie mogła czegoś takiego „chcieć”, bo sama nie była zbyt gorliwą katoliczką. Gorliwej katolicyce przecież nie grozi się ekskomuniką, a szwedzkiej królowej grożono i to w samym Rzymie z powodu przyjmowania chociażby komunii pod dwiema postaciami. Wychowanie katolickie z dworu ojca wprawdzie wyniosła, ale należy pamiętać, iż ani królowa Bona, ani Zygmunt August nie byli zbyt pobożni, Katarzyna bez najmniejszego oporu wszak wyszła za mąż za protestanta, co również dla jej królewskiego brata czy siostry Anny, która też wówczas miała poślubić protestanta (księcia Magnusa, brata Jana, za którego za mąż wyszła Katarzyna) nie stanowiło żadnego problemu. Troska Katarzyny o to, aby jej syn Zygmunt był wyznawcą katolicyzmu, wynikała nie z pobudek religijnych, lecz czysto politycznych, a mianowicie z pragnienia, aby przejął on schedę po Jagiellonach w Polsce i na Litwie. Cała tzw. polityka wyznaniowa w Szwecji Jana III – prekursora ekumenizmu, usiłującego pogodzić katolicyzm z protestantyzmem – była podporządkowana temu dążeniu.

Gdyby Zygmunt miał młodszego brata, nie byłby katolikiem, tylko protestantem jak jego młodsza siostra Anna, gdyż byłby wychowywany tylko i wyłącznie na króla Szwecji. Ponieważ był jedynym synem, który w zamyśle rodziców miał przejąć zarówno koronę szwedzką, jak i schedę po Jagiellonach, oczekiwano od niego, iż będzie gorliwym protestantem w Szwecji i gorliwym katolikiem w Polsce. Stąd Katarzyna, z jednej strony chcąc udowodnić jezuitom, że jej syn jest gorliwym katolikiem, a nie tylko udaje katolika, zgodziła się, aby trzynastoletni Zygmunt przy okazji przyjęcia po raz pierwszy komunii złożył przysięgę, że nie przyjmie jej nigdy według obrządku ewangelickiego, a z drugiej, gdy stanęło to na przeszkodzie uczestnictwa syna w nabożeństwach protestanckich, czego oczekiwał od niego ojciec pod ostrzałem protestanckiej opozycji grożącej, że Zygmunt koronę szwedzką utraci, Katarzyna ostatecznie opowiedziała się

---

<sup>5</sup> P. Szpaczyński, *Spór o postawę króla Zygmunta III wobec prawa*, „Almanach Historyczny” 2012, t. 14, s. 295.

po stronie męża. Katolicyzm jednak w końcu przeważał tylko i wyłącznie dlatego, że Zygmunt jako protestant nie miałby szans na koronę polską, a w Szwecji jako katolik mógł zasiąść na tronie, o czym najlepiej świadczy to, iż do koronacji doszło<sup>6</sup>. I to nie tylko Zygmuntowi jako następcy tronu, ale i jego małżonce Annie z wręcz fanatycznie katolickiej dynastii habsburskiej, protestancki arcybiskup w Uppsali włożył na skronie korony królewskie. W Polsce coś podobnego byłoby nie do pomyślenia, o czym najlepiej świadczy to, iż żonie Aleksandra I Helenie, jeszcze przed wybuchem reformacji, odmówiono koronacji z powodu prawosławnego wyznania, a pikanterii dodaje temu fakt, iż prymasem był wówczas rodzony brat króla!

Nie można zgodzić się ze stwierdzeniem autora, że Zygmunt III „pod względem charakteru, w ocenie osób mu bliskich i biorących udział w życiu dworskim, był małowówny, powściągliwy i stonowany w okazywaniu emocji”, gdyż – jak słusznie zauważył Jerzy Besala – król „w rzeczywistości był zupełnie inną osobą, niż widziała go szlachta; inny niż przyprowadzona mu gęba «milczka» gburą, ponuraka, dłubacza w złocie i drewnie”<sup>7</sup>. Odrębną kwestią pozostaje to, że król w Polsce, którego słuszne dążenia dynastyczno-ekspansywne rozmięły się z irracjonalnymi poglądami i przywilejami szlachty, był tak zdeprimowany, że ważył każde słowo. „Milczkami” byli o dziwo wszyscy trzej Zygmuntowie, a przytoczone przez Jana Długosza powiedzonko Jagiełły: „słówko z ust ptaszkiem wyleci, ale jeśli było niedorzeczne, a chcesz je cofnąć, staje się wołem” weszło na trwałe do księgi przysłów polskich<sup>8</sup>. Zygmunt III nie był też „powściągliwy i stonowany w okazywaniu emocji”. Król potrafił się nie tylko wzruszyć do łez, ale i publicznie na sejmach często nie potrafił ich powstrzymać z bezradności wobec postawy szlachty i jej totumfackich przywódców, którzy za nic mieli rację i dobro państwa polsko-litewskiego. Płakał też w czasie ostatniego sejmku w swoim życiu, gdy wspomniano zmarłą królową Konstancję. Po nagłym zgonie swojej pierwszej żony Anny i nowo narodzonego syna Krzysztofa, Zygmunt III wręcz rozpacział. Do dziś w archiwum wiedeńskim zachowały się plamy od łez na własnoręcznym liście króla do teściowej. Zygmunt III potrafił się też porządnie zdenerwować, o czym świadczy chociażby to, iż na radzie senatu, w nocy z 15 na 16 grudnia 1590 r., kanclerz Zamoyski do tego stopnia wyprowadził króla z równowagi, iż ten chwycił za miecz i oświadczając, że dumy tego człowieka dłużej znoślić nie będzie, z wielkim gniewem opuścił salę obrad. Pod Smoleńskiem poirytowany postawą moskiewskich posłów rozkazał ich uwięzić i odwieźć do Polski.

<sup>6</sup> P. Szpaczyński, *Spór o Zygmunta III*, „Kwartalnik Historyczny” 2011, R. CXVIII, 4, s. 732-734.

<sup>7</sup> J. Besala, *Małżeństwa królewskie. Władcy elekcyjni*, Warszawa 2007, s. 102, 125.

<sup>8</sup> *Jana Długosza kanonika krakowskiego dziejów polskich ksiąg dwanaście*, wyd. A. Przeździecki, tłum. z łac. K. Mecherzyński, t. 4, Kraków 1869, s. 497; P. Szpaczyński, *Porównanie Zygmunta III z Władysławem II Jagiełłą*, „In Gremio. Studia nad historią, kulturą i polityką” 2013, 7, s. 96.

Stąd tym bardziej nie można się zgodzić z dość dziwnym wywodem, który snuje Kuźmina w związku z tymi rzekomymi cechami króla jak małowówność czy powściągliwość w okazywaniu emocji, a mianowicie, iż: „Jeżeli uznamy, że te cechy mają związek z naukami typowymi dla duchowości zaangażowanych w jego edukację jezuitów, dostrzeżemy w Zygmuncie wzorzec dobrze ukształtowanego duchownego w świeckim stroju: przywiązanego do tradycji i nauk Kościoła rzymskiego” (s. 25). Za równie przesadne należy uznać stwierdzenie, iż Zygmunt III: „W testamencie spisanim przed wyprawą do Szwecji w 1598 r. zawarł swoje credo wyznaniowe”, które miałyby rzekomo stanowić słowa: „W pierwszej kolejności wyznajemy i wierzymy z całego naszego serca we wszystko, co jest zawarte w świętej wierze katolickiej i w co święty Kościół katolicki wierzyć każe, a także we wszystko, w co prawo kanoniczne i sobory powszechne, a w szczególności trydencki wierzyć poleciły i ogłosiły” (s. 25). Otóż dla monarchy, który był zdeklarowanym wyznawcą katolicyzmu, taki zapis w testamencie nie był czymś nadzwyczajnym. Król bez wątpienia musiał ów zapis konsultować z jakimś duchownym, który mu coś takiego podyktował. Zygmunt III oczywiście akceptował treść, nie była ona jednak wynikiem jakichś wewnętrznych głębszych przekonań króla, które można by uznać za credo wyznaniowe. Jeśli zaś chodzi o stwierdzenie w odniesieniu do Zygmunta III, że „Jego katolicyzm był widoczny zarówno na co dzień, gdy pochylał się nad modlitewnikiem, jak i w podejmowanych decyzjach dotyczących Polski” (s. 25), to należy zauważyć, że nad modlitewnikiem inni królowie też się pochylali, a w jakich to decyzjach dotyczących Polski ów katolicyzm był widoczny, trudno powiedzieć, gdyż autor tego nie precyzuje.

W stwierdzeniu, że siostra króla Anna „na Wawelu od ultrakatolickiego brata dostała prawo do urządzania nabożeństw protestanckich” (s. 40), określenie „ultra-katolicki” dziwi, bo gdyby Zygmunt rzeczywiście taki był, to by raczej na coś podobnego nie zezwolił. Tym bardziej, że przecież, co należy podkreślić, prymas groził królowi z tego powodu klątwą<sup>9</sup>. Zygmunt III jednak groźbę tę zignorował, podobnie jak ostre wystąpienia nadwornego kaznodziei Piotra Skargi oraz sprzeciw biskupów: krakowskiego Piotra Myszkowskiego i przemyskiego Wojciecha Baranowskiego. Po 40 latach „starał się o pochowanie siostry na Wawelu, ale papież Urban VIII nie wyraził na to zgody ze względu na przynależność wyznaniową zmarłej” (s. 40). Król, co należy przy tym zauważyć, nie znalazł w tej sprawie również wsparcia wśród członków episkopatu w Rzeczypospolitej. Wskutek takiej postawy zwłoki wnuczki Jagiellonów spoczywały bez pochówku w jednej z sal brodnickiego zamku przez 11

---

<sup>9</sup> S. Karnkowski do Zygmunta III, Łowicz, 26 VI 1588, Biblioteka Muzeum Narodowego im. Czartoryskich, rkps 2254, k. 24-25 [dalej: Czart.].

lat<sup>10</sup>. Ostatecznie Anna spoczęła w protestanckim zborze w Toruniu za panowania następcy Zygmunta III – Władysława IV, który ze względów religijnych wraz z rodzeństwem nie wziął udziału w pogrzebie rodzonej siostry ojca. Ma to szczególne znaczenie dla innego stwierdzenia autora, a mianowicie, że „w porównaniu z ojcem, nie był Władysław gorliwym katolikiem” (s. 34), które nie jest prawdziwe, nie tylko dlatego, że Zygmunt III nie był aż tak gorliwym katolikiem, jak się to się zwykło przyjmować. Na pewno w porównaniu z ojcem życie prywatne Władysława pozostawiało wiele do życzenia, co siłą rzeczy osłabiało przeświadczenie o jego gorliwym katolicyzmie, tak jak prowadzenie się bez zarzutu siłą rzeczy wzmacniało przeświadczenie o gorliwym katolicyzmie Zygmunta III. Faktem jest też, że swojego czasu ojciec z synem podzielili się rolami i Władysław, żeby przypodobać się szlachcie, nie tylko nosił polskie stroje, ale zgrywał też znacznie bardziej tolerancyjnego, niż był w rzeczywistości.

Autor pisze, że „W nominacjach urzędniczych król nie zapominał o różnowiercach, także ich, choć sporadycznie, obdarzając wysokimi urzędami” (s. 191). Tymczasem już za Stefana I widoczna była stała tendencja powolnego, regularnego ograniczania ich liczby. Za Zygmunta III nawet tempo się nie zmieniło, gdyż wyraźny spadek obserwujemy dopiero pod koniec jego panowania, a więc po blisko 45 latach<sup>11</sup>. Słusznie jednak autor zauważył, że: „Różnowiercy, którzy opowiedzieli się po stronie władcy [w rokoszu], nadal z nim współpracowali i Zygmunt nie widział potrzeby oddalania ich z dworu z powodu ich poglądów religijnych” (s. 27).

Zdumienie budzi porównanie Zygmunta III z biskupem Stanisławem ze Szczepanowa, a mianowicie, że: „Postawa Zygmunta III – zachowanie równowagi, ale i odwaga w podejmowaniu decyzji – należy do wzorca, dość często w literaturze podkreślanego, porównującego go do św. Stanisława biskupa”<sup>12</sup>. A dalej: „Król sam często odwoływał się do postawy zatroskania o losy Polski, podobnie jak czynił to męczennik” (s. 200). Otóż Zygmunt III bez wątpienia „często odwoływał się do postawy zatroskania o losy Polski” i cechowała go „odwaga w podejmowaniu decyzji”, czego nie można niestety powiedzieć o kontrowersyjnym biskupie Stanisławie. Bunt przeciw królowi Bolesławowi II Szczodremu (dla Kościoła) i zdrada to nie był wszak

<sup>10</sup> G. Kurkowska, *Anna Wazówna (1568-1625): polskie losy szwedzkiej królowy*, Toruń 1995, s. 79-80; Anna spoczęła w Toruniu w protestanckim zborze, obecnie kościół NMP. O tym, że dowodów w Rzymie na to, iż król zabiegał o jej pochówek na Wawelu, nie odnaleziono, A. Saar-Kozłowska, *Infantka Szwecji i Polski Anna Wazówna 1568-1625*, Toruń 1995, s. 38-40.

<sup>11</sup> A. Jobert, *Od Lutry do Mohyły. Polska wobec kryzysu chrześcijaństwa 1517-1648*, tłum. z fran. E. Sękowska, Warszawa 1994, s. 153-155.

<sup>12</sup> Autor powołuje się przy tym na opracowanie J.A. Chrościckiego, o funkcjach propagandowych sztuki w latach 1587-1668, którego autor, uprzedzony w stosunku do króla, pisał o „propagandowym wykorzystywaniu mitu jagiellońskiego” oraz „wysiłkach propagandy na rzecz utożsamiania Jagiellonów z Wazami” podejmowanych przez Zygmunta III i jego synów, J.A. Chrościcki, *Sztuka i polityka. Funkcje propagandowe sztuki w epoce Wazów 1587-1668*, Warszawa 1983, s. 27-28.

czyn ani świadczący o zatroskaniu o losy Polski, ani o odwadze. Ba, był to czyn wysoce nierozważny, za który groziła wówczas kara śmierci. Nie można przy tym też przemilczeć faktu, iż wskutek owego buntu i kary, jaką poniósł biskup, trzeci z kolei polski król, w niecałe 100 lat po przyjęciu w osobie Mieszka I przez Polskę chrześcijaństwa, został pozbawiony tronu i wygnany z kraju. Polska utraciła status królestwa na 200 lat, a biskup został przez Kościół ogłoszony nie tylko świętym, ale i patronem Polski i pochowany w centrum katedry na Wawelu. Ze względu na bunt przeciw królowi, to bardziej uprawnione byłoby porównanie Stanisława ze Szczepanowa z Mikołajem Zebrzydowskim – przywódcą rokoszu przeciw Zygmuntowi III i fundatorem słynnej Kalwarii od nazwiska buntownika zwanej Zebrzydowską. Przy okazji warto zauważyć, że na czele rokoszu przeciw Zygmuntowi III stał fanatyk religijny – katolik, co może stanowić osobliwy komentarz do bezceremonialnych pomówień króla o fanatyzm religijny, których tak często dopuszczali się uprzedzeni do niego historycy.

Trudno stwierdzić, co autor ma na myśli, gdy pisze, że: „Dążenia Wazów do zmian politycznych i wyznaniowych (np. wzmocnienia katolicyzmu) w Rzeczypospolitej szczególnie widoczne były za panowania pierwszego przedstawiciela tej dynastii” (s. 48). Odnośnie do unii brzeskiej według Kuźminy: „Rzeczpospolita Obojga Narodów bez wprowadzenia wspólnoty unitów zapewne byłaby krajem bardziej pokojowym pod względem wyznaniowym. Niespokojna granica wschodnia w XVII w. była między innymi podpalana z powodu różnic wyznaniowych. Katolickość i chęć utrzymania dobrych kontaktów z Rzymem pchnęły Zygmunta do zawarcia unii” (s. 205, 248). Otóż unia brzeska została zawarta w 1596 r. z inicjatywy prawosławnych biskupów w Rzeczypospolitej z Kościołem rzymskim w odpowiedzi na utworzenie patriarchatu w Moskwie w styczniu 1589 r. (o czym autor niestety nie wspomina). Jak zauważył A. Jobert, „Unia brzeska nie była dziełem polityki polskiej, ani polityki rzymskiej. Poprosili o nią biskupi ruscy rozdrażnieni reformami Jeremiasza II. Dwór polski postanowił nie bez wahania ponieść jej ryzyko, a Rzym «przyjął» Rusinów”<sup>13</sup>. Już za Olgierda i Jagiełły kwestie religijne w stosunkach z Moskwą odgrywały niebagatelną rolę. Czym za Zygmunta III było utworzenie patriarchatu w Moskwie, tym za Jagiełły dwa wieki wcześniej (w maju 1381 r.) było przeniesienie przez metropolitę (zwierzchnika litewskiej metropolii prawosławnej) swej siedziby z Kijowa do Moskwy<sup>14</sup>. Już za Olgierda, ojca Jagiełły, metropolita prawosławny rzucił klątwę na prawosławnych książąt ruskich Litwy, którzy występowali przeciw wielkiemu księciu moskiewskiemu. W efekcie niejeden z nich w konflikcie litewsko-moskiewskim opowiadał się po stronie Moskwy i emigrował z rodziną z ojczystej Litwy na ziemię moskiewskie.

<sup>13</sup> A. Jobert, *Od Lutra do Mohyły...*, s. 251.

<sup>14</sup> P. Szpaczyński, *Porównanie Zygmunta III...*, s. 88.



Ciągle istniała uzasadniona obawa, że w razie wojny moskiewsko-litewskiej prawosławna ludność ruska ziem litewskich będzie sprzyjała Moskwie. Władcy Kremla z prawosławia uczynili sobie główny pretekst do ekspansji, toteż zagadnienie obrony ziem ruskich w ramach Wielkiego Księstwa Litewskiego musiało się ściśle łączyć ze sprawami wyznaniowymi<sup>15</sup>.

Zygmunt III dostrzegł w unii brzeskiej szansę nie tylko na scementowanie wyznaniowe ludności ze wschodnich terytoriów kraju celem pozabawienia zbierającej ziemie ruskiej Moskwy pretekstu do ekspansji w postaci możliwości mieszania się w sprawy wewnętrzne Rzeczypospolitej ze względu na zależność prawosławia od tamtejszych patriarchów<sup>16</sup>, ale również szansę na zjednoczenie katolicyzmu z prawosławiem w Moskwie, którą we wspólnym sojuszu Szwecji-Finlandii z Polską i Litwą zamierzał sobie podporządkować. Zygmunt III nie ukrywał swojej przychylności wobec korzystnych dla jego mocarstwowych dążeń przedsięwzięć. Stało się to powodem nieuzasadnionej krytyki króla w historiografii polskiej, historycy wszak stanęli po stronie przeciwników unii – butnych magnatów, dla których nie wystarczyło „stołków”, bądź wprost inspirowanych z Kremla, podburzających prosty lud. Na czele obrońców prawosławia stał uważany na Kremlu za swojego człowieka butny książę Konstanty Wasyl Ostrogski<sup>17</sup>, który szukał sojuszu z wrogiem Rzeczypospolitej, prawosławnym wojewodą wołoskim Michałem Walecznym<sup>18</sup>. Ten ostatni zaś wspólnie z carem Borysem Godunowem snuł plany rozbioru Rzeczypospolitej.

Konstanty Wasyl Ostrogski i spokrewnieni z nim Radziwiłłowie (wojewoda wileński i hetman polny litewski Krzysztof Mikołaj Radziwiłł „Piorun” oraz jego synowie podczasy litewski Janusz i hetman polny litewski Krzysztof), działając przeciw unii brzeskiej, działali na szkodę Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Poza tym prawdziwą ironię losu stanowić może to, iż protestanci pod wodzą Radziwiłłów o wiele bardziej zdecydowanie występowali przeciw unii brzeskiej niż sami prawosławni, nie bacząc, że zjednoczenie kościołów pożądanę było przede wszystkim ze względu na dobro państwa. Stwierdzenie zaś, że: „Zygmunt III na początku panowania nie znał panujących stosunków na wschodzie kraju” i dlatego „pozyskano go dla koncepcji unii brzeskiej” (s. 316), gdyby było prawdziwe, to trzeba by wobec tego uznać, że „panujących stosunków na wschodzie kraju” nie znali ani kanclerz wielki litewski Lew Sapieha, ani

<sup>15</sup> S.M. Kuczyński, *Król Jagiello ok. 1351-1434*, Warszawa 1985, s. 36.

<sup>16</sup> J. Rzońca, *Sejmy z lat 1597-1598*, cz. 1: *Bezowocny sejm 1597 r.*, Wrocław 1989, s. 81-84.

<sup>17</sup> O tym, że K.W. Ostrogski był uważany przez czynniki polityczne w Moskwie za jej naturalnego sojusznika, W. Polak, *Rzeczpospolita a prawosławie moskiewskie na początku XVII wieku*, „Czasy nowożytne” 1997, t. 2, s. 79-88; T. Kempa, *Konstanty Wasyl Ostrogski (ok. 1524/1525-1608), wojewoda kijowski i marszałek ziemi wołyńskiej*, Toruń 1997, s. 144 nn.

<sup>18</sup> K. Tyszkowski, *Stosunki ks. Konstantyna Ostrogięgo z Michałem hospodarem multzańskim*, [w:] *Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera*, t. 2, Lwów 1925, s. 641-649.

też kanclerz i hetman wielki koronny sam Jan Zamoyski, bo ich również „pozyskano dla koncepcji unii brzeskiej”.

Nie do przyjęcia jako przykład rzekomej nietolerancji Zygmunta III jest królewski „nakaz zniszczenia ksiązek i drukarni – wileńskiej brackiej typografii w roku 1610”, którego „bezpośrednią przyczyną było występowanie przeciwko unii brzeskiej” (s. 209-210). Król bowiem oblegał wówczas Smoleńsk i tego typu „wystąpienia” wpisywały się w absurdalną propagandę cara Wasyla IV Szujskiego, który rozgłaszał, że: „król przybył do Moskwy nie po to, aby podbić państwo, lecz religię, że jest wrogiem nie miast, lecz cerkwi, nieprzyjacielem świętych obrzędów i łupieżcą klasztorów”<sup>19</sup>. Stąd nakaz królewski był decyzją, o której zadecydowały względy polityczne, a nie wyznaniowe, o żadnej nietolerancji więc w tym wypadku nie może być mowy.

Autor dowodzi, iż: „Zainteresowanie papieżstwa Rzeczpospolitą wynikało przede wszystkim z jej rangi na mapie wyznaniowej chrześcijaństwa i przekonania Rzymu o jej roli w tworzeniu przedmurza katolicyzmu wobec innych religii chrześcijańskich i Turcji. Istotny wpływ na osiągnięcie takiej pozycji w ówczesnej Europie przez Rzeczpospolitą miały rządy pierwszego z Wazów na polskim tronie” (s. 213). A dalej, że: „Wojny prowadzone ze Szwecją i Moskwą należy rozpatrywać w kontekście religijnym – budowały bowiem obraz Rzeczypospolitej jako przedmurza katolicyzmu. Konflikty z Turcją pozwalają zaś na używanie wobec Polski określenia przedmurza chrześcijaństwa. Wazowie sprawujący władzę w Rzeczypospolitej przez ponad osiemdziesiąt lat przyczynili się do powstania i upowszechnienia tych chwalebnych dla Polski konotacji, których skutkiem było uznanie naszego państwa w oczach ówczesnej Europy, a szczególnie papieżstwa, za kraj przywiązany do wyznania rzymskiego” (s. 311).

Otóż czy to rzeczywiście były „chwalebne dla Polski konotacje”, to rzecz dyskusyjna. Na pewno to, iż Kuria rzymska oraz duchowieństwo katolickie w Rzeczypospolitej na czele z reprezentującym interesy papieżstwa zakonem jezuitów usiłowali wykorzystać konflikt króla ze stryjcem w protestanckiej Szwecji i jego plany wobec prawosławnej Rosji do własnych, kontrreformacyjnych celów, nie może stanowić dowodu na to, że Zygmunt III przyczyniał się w zamierzony sposób do osiągania przez Rzeczpospolitą w Europie pozycji przedmurza katolicyzmu. Król w swoich dążeniach politycznych nie kierował się wszak interesem Kościoła rzymskokatolickiego, lecz prowadził własną konsekwentną politykę, w którą z racji panujących wyznań w Rosji oraz Szwecji – prawosławia i protestantyzmu – jezuita usiłowali wpleść hasła kontrreformacyjne. Hasła te, niejednokrotnie wykorzystywane w antykrólewskiej propagandzie przez oponentów politycznych w Rzeczypospolitej, w Szwecji i Rosji,

<sup>19</sup> S. Kobierzycki, *Historia Władysława królewicz polskiego i szwedzkiego*, tłum. z łac. M. Krajewski, wyd. J. Byliński, W. Kaczorowski, Wrocław 2005, s. 78, 91.

niestety pokutują do dziś w historiografii polskiej i obcej. W ówczesnej sytuacji geopolitycznej państwa polsko-litewskiego do jakiegokolwiek wojny by doszło, zawsze było można określić ją mianem religijnej krucjaty, gdyż poza najbardziej, co należy podkreślić, przychylnymi Rzeczypospolitej wówczas Habsburgami, państwa sąsiadujące z Koroną i Litwą były protestanckie, prawosławne bądź muzułmańskie. W dobie wojen religijnych imperialne dążenia króla – katolika wobec protestanckiej Szwecji i prawosławnej Rosji – siłą rzeczy musiały zostać osadzone w kontekście wszechogarniającego Europę konfliktu na tle religijnym. Tym bardziej że Zygmunt III często wbrew sobie zmuszony był tolerować łączenie z jego imperialnymi dążeniami kontrreformacyjnych haseł.

Otóż w momencie, gdy stryj Karol urabiał Zygmuntowi III w Europie opinię fanatyka, artyści katoliccy na Zachodzie paradoksalnie szli protestanckiemu księciu w sukurs, sławiąc polskiego króla jako obrońcę wiary. Ten zaś, choć z jednej strony ze względu na Szwecję zmuszony był burzyć fałszywy wizerunek fanatyka wśród protestanckiej Europy, to z drugiej równocześnie nie mógł burzyć „swej rzekomo niezachwianej wierności Kościołowi”. Ba, wręcz musiał ją podtrzymywać wśród katolickiej części Europy, licząc na arcykatolickich Habsburgów i papieża, gdyż tylko opierając się na dobrych relacjach z nimi, mógł zrealizować swoje cele polityczne wobec Rosji i Szwecji. Stąd sposób eksponowania wizerunku króla i dobór retorycznych zwrotów oraz ozdobników, jakie wykorzystywano w alegorycznych kompozycjach do przedstawiania Zygmunta III jako ideału władcy chrześcijańskiego, prowadzącego krucjatę przeciw poganom i wrogom Kościoła katolickiego – protestanckiej Szwecji, prawosławnej Rosji i muzułmańskiej Turcji, przy zupełnej ignorancji faktu, że byli to przede wszystkim jego i Rzeczypospolitej polityczni wrogowie. W efekcie dla przykładu „spersonifikowana Szwecja kroczyła w żałobnych sukniach” nie z powodu opanowania przez uzurpatora, ale „z powodu odstąpienia od Kościoła katolickiego”.

Z tej paradoksalnej współpracy z jednej strony wrogiej, z drugiej zaś przychyłnej, aczkolwiek wyrządzającej Zygmuntowi III „niedźwiedzią przysługę” propagandy, czyli współpracy pomiędzy fałszywymi oskarżeniami szwedzkimi pod adresem króla o fanatyzm a nadmiernym eksponowaniem przez artystów katolickich czynnika religijnego przy równoczesnej kompletnej ignorancji splotu okoliczności, który sprawił, iż wrogie Rzeczypospolitej ze względów czysto politycznych Rosja, Szwecja i Turcja wyznawały akurat inną religię, wyrasta gombrowiczowska gęba, którą doczepiono Zygmuntowi III w historiografii. Ów wyjątkowo tolerancyjny jak na ówczesne czasy władca nie dokonał z nadgorliwością wyznaniowej – jak mu się imputuje – wyboru obozu religijnego, lecz został doń z jednej strony wepchnięty przez Szwedów, a z drugiej wciągnięty przez Habsburgów i papieża i to ze względów politycznych, które przesądziły też o tym, iż

mimo niezadowolenia z takiego obrotu sprawy, nie miał pola manewru. Nie znaczy to jednak, że Zygmunt III nie podejmował udanych prób, by katolicka propaganda propagowała bardziej realistyczne wizje zgodne z jego rzeczywistymi – politycznymi dążeniami, jak chociażby ta, gdy „do tronu polskiego króla zbliża się Moskwa, ofiarowując swoją mitrę wielkoksiażącą, oraz prosząca o pokój Turcja”<sup>20</sup>.

Jeśli chodzi o stwierdzenie, że „pewnym podsumowaniem panowania trzech Wazów może być także uchwalona w 1669 r. konstytucja *Rex catholicus esto*, w której zapisano, iż królem wybranym Rzeczypospolitej może być tylko katolik” (s. 245-246), to po pierwsze nie sposób okresu panowania Zygmunta III i jego synów w tej kwestii oceniać łącznie, gdyż ów zapis nie był „podsumowaniem panowania trzech królów”, lecz bezpośrednią konsekwencją potopu szwedzkiego, który w dziejach Polski stanowi swoistą cezurę, czyniąc ją po siedmiuset latach państwowości kulturalną i materialną pustynią. Po drugie do tej pory, choć nie było oficjalnego zapisu, to inna możliwość ze względu chociażby na to, iż koronacji dokonywał prymas, i tak nie wchodziła w grę. Zygmunt III, mimo że był dynastą w protestanckim królestwie, to został z narażeniem utraty dziedzicznej korony wychowany w Szwecji w wierze katolickiej tylko po to, żeby mógł objąć tron polski, bo inaczej nie miałby na to szans. Wspomniany przykład żony Aleksandra I, której prymas – brat panującego – nie ukoronował na królową z powodu prawosławnego wyznania, też to potwierdza. Zapis taki zresztą forsowano już na sejmie w 1589 r. i król Zygmunt III był temu przeciwny, co zresztą zauważył sam autor (o czym niżej). Bez wątpienia dlatego, że projekt był forsowany przez kanclerza Zamoyskiego łącznie z innym o wykluczeniu katolickich Habsburgów z grona potencjalnych kandydatów do korony. Niewykluczone też jednak, że po objęciu tronu polskiego Zygmunt III liczył się ze zmianą wyznania ze względu na Szwecję, gdzie pod zarzutem rzekomego fanatyzmu stryj usiłował pozbawić go korony.

Nie można zgodzić się również ze stwierdzeniem: „Jednak to właśnie po ślubach lwowskich Jana Kazimierza katolicyzm ponownie staje się w Rzeczypospolitej religią o charakterze państwowym” (s. 240), gdyż katolicyzm nigdy religią o charakterze państwowym być nie przestał, chociażby z tego względu, iż królem Polski mógł być jedynie katolik właśnie. Poza tym autor sam przywołuje opinię Zbigniewa Ogonowskiego, który bardzo trafnie ocenił postanowienia warszawskie z 1573 r., pisząc: „Dla protestantyzmu polskiego konfederacja oznaczała rezygnację z dążeń do supremacji i przyznania się do klęski w walce z Kościołem” (s. 194). Próba pozbawienia katolicyzmu charakteru religii państwowej zakończyła się więc fiaskiem.

---

<sup>20</sup> P. Szpaczyński, *Rec. Ryszard Szmydki, Artystyczno-dyplomatyczne kontakty Zygmunta III Wazy z Niderlandami Południowymi, Lublin 2008, ss. 350*, „In Gremium. Studia nad historią, kulturą i polityką” 2011, 5, s. 174-182.

Autor w odniesieniu do Zygmunta III pisze, iż: „Brak zainteresowania króla sprawami niekatolików wynikał zapewne z jego wychowania i wpływu otoczenia. Polegając w swojej polityce na postawach senatorów-biskupów, nie mógł realizować innej polityki wyznaniowej” (s. 212). Otóż Zygmunt III od wczesnego dzieciństwa, a więc jeszcze w Szwecji, jako potencjalny kandydat do dwóch koron był zmuszany przez obie strony religijnego konfliktu do opowiedzenia się po jednej z nich. Niekatolicka mniejszość w Rzeczypospolitej oczekiwała od Zygmunta III niemożliwego, a mianowicie, że przekona on katolickich hierarchów w senacie, aby ci, jeśli nie poparli, to, co na jedno zresztą wychodziło, nie sprzeciwiali się żądaniom niekatolików. Ba, aby tym samym gotowi byli wytłumaczyć katolickim senatorom i katolickiej szlachcie, że nie tylko tolerancja nie jest grzechem, ale również nie jest grzechem jej obrona. Stanisław „Diabeł” Stadnicki na sejmie 1606 r. wprost wyraził oczekiwania innowierców wobec Zygmunta III: „prosimy W. Kr. M., jakoś W. Kr. M. powinien, żebyśmy byli w pokoju, żebyś W. Kr. Mć księży Ich M. wieść raczył do tego. Pewniśmy, że nam W. Kr. M. pomoże”<sup>21</sup>.

Oczekiwanie jednak od kleru katolickiego w dobie reformacji i kontrreformacji, że zaakceptuje nie tylko tolerancję religijną, ale jeszcze zaangażuje się w jej obronę i będzie do tego przekonywał swoich wiernych, było więcej niż niedorzeczne. Niekatolicy tymczasem próbowali na królu owo niemożliwe wymusić, a gdy to nie przynosiło z oczywistych względów rezultatów, oskarżali go o złą wolę, stronnictwo, nietolerancję, a nawet fanatyzm<sup>22</sup>. Ta propaganda antykrólewska, w której obwiniano Zygmunta III o sprawy, na które nie miał wpływu, niesłusznie przypisując mu złe intencje, została bezkrytycznie zaadaptowana i była bezmyślnie powielana w polskiej historiografii<sup>23</sup>.

---

<sup>21</sup> Mowa Stadnickiego, Biblioteka PAN i PAU, Kraków, rkps 1046, s. 143; W. Sobieski, *Pamiętny sejm*, wyd. Polski Ośrodek Naukowy w Londynie, Londyn 1994, s. 226-227, 229, 233-237; Por. P. Szpaczyński, *Zygmunt III wobec zabiegów innowierców o egzekucję Konfederacji Warszawskiej*, „Studia Oecumenica” 2011, II, s. 109-124.

<sup>22</sup> Wotum J.S. Herburt na sejmie 1615 r., Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłów, dz. II, ks. 1, s. 20-22; S. Ochmann, *Sejmy z lat 1615-1616*, Wrocław 1970, s. 98; P. Szpaczyński, *Polityka Zygmunta III wobec wyzwań kontrreformacji. Kilka uwag w sprawie wpływu rzekomego fanatyzmu króla na politykę Rzeczypospolitej Obojga Narodów na przełomie XVI i XVII w.*, [w:] „Młodsza Europa” – *Od średniowiecza do współczesności. Prace ofiarowane Profesor Marii Barbarze Piechowiak Topolskiej w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. J. Jurkiewicz, R.M. Józefiak, W. Strzyżewski, Zielona Góra 2008, s. 243-258.

<sup>23</sup> Król nie tylko zgadzał się z zasadami aktu konfederacji, ale pragnął ich przestrzegania. Do uchwalenia procesu nie doszło z winy samych posłów, którzy nie dołożyli starań, by doprowadzić do uchwalenia stosownej konstytucji. Zob. J. Rzońca, *op. cit.*, cz. 1, s. 101; O tym, że król nie mógł zapewnić pokoju różnowierców, bo do tego potrzebna była zgoda wszystkich sejmujących, tymczasem innowiercy byli w mniejszości, S. Ochmann, *op. cit.*, s. 145.

Na pewno należy się zgodzić z podniesieniem takich faktów w odniesieniu do Zygmunta III, że „zwolenniczką i propagatorką wprowadzenia go na tron elekcyjny była Anna Jagiellonka” (s. 19)<sup>24</sup>, że „Zbliżenie Rzeczypospolitej i ojczyzny Zygmunta III miało stworzyć wielką siłę militarną i polityczną jako przeciwwagę wobec rosnącej potęgi Wielkiego Księstwa Moskiewskiego” (s. 19), że „Za wprowadzeniem go na tron przemawiały jego pochodzenie i zamiar stworzenia koalicji antymoskiewskiej” (s. 19)<sup>25</sup> i że „Podczas sejmu elekcyjnego [...] pojawiły się niesprawdzone, ostatecznie nigdy niepotwierdzone informacje o planie Zygmunta III opuszczenia Rzeczypospolitej z zamiarem objęcia dziedzicznego tronu w Szwecji” (s. 20)<sup>26</sup>. W tej ostatniej kwestii za przesadne jednak należy uznać stwierdzenie autora, że wówczas „szlachta była bliska zdjęcia go z tronu” (s. 20), zamiary kanclerza Jana Zamoyskiego nie pokrywały się wszak z zamiarami szlachty. A dalej, że „Różnica wyznaniowa między protestancką Szwecją a tolerancyjną Rzeczpospolitą nie wymagała konfrontacji czy wojny religijnej” (s. 20), że należy wątpić w plany rekatolizacji Szwecji, gdyż król „Chciał raczej wspierać i może jedynie podtrzymywać nikłe pod względem liczebności grupy wyznania rzymskokatolickiego w kraju swego ojca” (s. 38). Tu jednak znów za przesadne należy uznać stwierdzenie, że Zygmunt III „postulował, aby w jego ojczyźnie, wzorem Polski, panowała tolerancja religijna wobec wszystkich wyznań” (s. 38).

Wywód, że: „przeważała siła przekonywania nuncjusza i Ernhofera, dlatego władcy nie udało się uzyskać pełnego porozumienia, a w konsekwencji zabezpieczyć tronu dziedzicznego w Szwecji dla siebie i synów” (s. 58), też jest nie do przyjęcia, gdyż kwestie wyznaniowe na utratę szwedzkiego dziedzictwa Zygmunta nie miały żadnego wpływu, choć były bezceremonialnie wykorzystywane w propagandzie dla uzasadnienia uzurpacji, której dopuścił się królewski stryj, związawszy swoje ambicje dynastyczne z dążeniem do modernizacji państwa szwedzkiego. Utrata korony dziedzicznej przez Zygmunta była spowodowana tym, iż Szwedom i Finom szlachta w Rzeczypospolitej odmówiła wspólnego sojuszu przeciw Moskwie. Tymczasem Szwecja, żeby się modernizować, musiała prowadzić ekspansję. Na wschód nie mogła, bo była za słaba, a przeciw Rzeczypospolitej z powodu wspólnej unii, która po odmowie sojuszu stała się dla Szwedów bezwartościowa, nie mogła, choć tu byłaby wystarczająco silną słabością Rzeczypospolitej.

Autorowi należy przyznać rację, gdy polemizuje z Urszulą Augustyniak, która oceniając rządy Zygmunta III, napisała, że był to czas: „kiedy społeczeństwo szlacheckie, przedmiot nieustającej manipulacji króla i magnatów, zaczynało przechodzić od

<sup>24</sup> P.P. Szpaczyński, *Anna I Jagiellonka kontra Jan Zamoyski. Kilka uwag w sprawie dążeń królowej do zapewnienia ciągłości dynastii Jagiellonów*, „Klio” 2014, 1, s. 3-29.

<sup>25</sup> Por. *idem*, *Mocarstwowe dążenia Zygmunta III w latach 1587-1632*, Kraków 2013.

<sup>26</sup> *Ibidem*, rozdz. II.

czynnej do biernej roli politycznej” (s. 50). Kuźmina zwraca uwagę, „że społeczeństwo szlacheckie do roli biernego obserwatora przechodziło nie tyle z powodu manipulacji” króla, „ile ze względu na obronę – za wszelką cenę – praw nabytych wcześniej [...] Szlachta – najsilniejszy i dysponujący decydującym głosem stan Rzeczypospolitej – dla zysku i korzyści własnej poddawała się raczej wpływom magnackim” (s. 50). Słusznie autor zauważa też, że „Niestety zdarzało się, że szlachcic czy magnat popierali pomysły królewskie równie szybko, co – nie otrzymawszy stosownego podziękowania za wierność i lojalność – byli gotowi przejść na stronę przeciwną” (s. 108). W odniesieniu do szlachty słuszne są stwierdzenia Kuźminy, że odgrywała „dominującą rolę w rozstrzyganiu najważniejszych kwestii w kraju” (s. 49), że „Jedyną ideą łączącą szlachtę był ruch egzekucyjny jako powszechne wspólne dążenie do obrony jej praw stanowych nabytych na przestrzeni dziejów” (s. 53), czy też że „Wpływ władców na izbę niższą był niezwykle trudny z racji budowania własnych systemów zależności przez magnatów” (s. 53).

Na pewno należy się zgodzić z podniesieniem takich faktów w odniesieniu do Zygmunta III, że „zabiegał w Stolicy Apostolskiej o beatyfikację jezuitę, licząc na udział finansowy papieża w wojnie z Moskwą, a nie ze względów religijnych. Postawę króla można ocenić jako działanie polityczne. Jezuitów, a także ich założyciela, potraktował instrumentalnie” (s. 253). Koresponduje to z tym, co zauważył przywołany przez autora Janusz Tazbir, a mianowicie, że Zygmunt III „nie był jednak «kukłą na tronie», bezwolnym narzędziem w rękach jezuitów oraz magnaterii, jak lubili go przedstawiać później niektórzy dziejopisarze. Tworząc swoje stronnictwo czy dobierając sobie odpowiednich współpracowników, miał na uwadze własne cele polityczne; jeśli już można mówić o narzędziach, to byli nimi raczej jezuiti”<sup>27</sup>. Słusznie więc konstatuje D. Kuźmina, iż: „Król mógł popierać przedstawicieli Kościoła czy samych jezuitów, ale tylko wtedy, gdy ich sukces przybliżał go do odniesienia własnego” (s. 185).

Autor słusznie zauważył, że jeśli chodzi o przejęcie przez Zygmunta III i jego synów po swoim poprzedniku dożywotnio mianowanych urzędników, „Najtrudniejszą sytuację miał Zygmunt III, który przejął po Stefanie Batorym senat i najważniejsze urzędy, które dzierżyli raczej jego przeciwnicy niż zwolennicy” (s. 167). Należy dodać przy tym, że szczególnie we znaki królowi dał się wykreowany przez Stefana I kanclerz i hetman wielki koronny Jan Zamoyski. Stąd nie ma się co dziwić tak, jak to czyni autor, wspominając parę razy na kartach książki, że po śmierci Zamoyskiego „Zygmunt III starał się przeciągać nominacje hetmańskie przez ponad dziesięć lat” (s. 187). Kuźmina słusznie zauważa, że „W literaturze przedmiotu funkcjonują całkowicie rozbieżne oceny relacji pomiędzy Zygmuntem a Kościołem” (s. 192). W mojej ocenie

<sup>27</sup> J. Tazbir, *Piotr Skarga po czterystu latach*, „Studia Bobolanum” 2010, nr 3, s. 59.

wynikają one z indyferentyzmu króla, który w pierwszych latach jego panowania w Rzeczypospolitej był bardzo widoczny. Dlatego, co podkreśla również Kuźmina: „W pierwszych latach panowania cechowało go duże wyczucie w kwestii poszanowania prawnych postanowień Rzeczypospolitej w zakresie tolerancji religijnej. Odrzucił zasady elekcji nakazujące wybór jedynie katolika, potwierdził III Statut Litewski oraz wspierał wolność religijną w Prusach” (s. 192). Odnośnie do tumultów, to „Starał się nie zabierać głosu w takich kwestiach i dbać o zachowanie równowagi religijnej” (s. 195). Autor słusznie zauważa przy tym, iż w przypadku tumultów: „Po stronie władcy nie leżały żadne możliwości wymierzania kary” (s. 195).

A dalej, że: „Król nie podejmował żadnych większych inicjatyw wyznaniowych, zabierał głos zasadniczo w kwestiach, które były wywołane przez niekatolików i wspierał zachowanie praw nabytych od setek lat przez Kościół katolicki” (s. 248-249). Przy stwierdzeniu jednak „o wspieraniu zachowania praw Kościoła”, trudno wskazać, w czym miałyby się to wyrażać. Król nie miał żadnych możliwości, aby udzielać takiego wsparcia, którego Kościół zresztą nawet nie potrzebował, skutecznie radząc sobie z atakami. No chyba że autorowi chodziło o to, iż „Bezowocne były próby wpływania posłów na władców z dynastii Wazów, aby podejmowali działania przeciwko Kościołowi czy wspólnotom zakonnym” (s. 189). Królowie wszak zdawali sobie sprawę, iż takie działania jedynie pozbawiłyby ich pozornego wsparcia, jakiego udzielali im hierarchowie na sejmach (przykłady przytacza autor, s. 62-63, 77, 106, 167, 182). Na rzeczywiste wsparcie ze strony hierarchów Zygmunt III i jego synowie liczyć nie mogli, bo jak sam autor zauważa, „Zdecydowana większość biskupów wywodziła się ze szlachty” (s. 166, 181) i w zasadniczych sprawach trzymała jej stronę. Jako przykład autor trafnie wskazał, że hierarchowie Kościoła współtworzący elity władzy „nigdy nie stanęli zgodnie murem za wzmocnieniem władzy królów elekcyjnych” (s. 50). Stwierdzenie zaś w odniesieniu do postawy senatorów duchownych na sejmach 1615-1616, że „wspierali politykę” władcy i że „Taka postawa biskupów w dużej mierze wynikała z ich poczucia odpowiedzialności za Rzeczpospolitą” (s. 51), stanowi komplement dla Zygmunta III, gdyż świadczy o tym, że polityka króla była zgodna z interesem Rzeczypospolitej wbrew temu, co pokutuje w historiografii.

Autor stwierdza, że „szlachta umiała odróżnić religię od polityki” i przytacza przy tym alternatywę, której przy okazji edycji źródeł antyklerykalnych użyła Urszula Augustyniak: „Państwo było dla nich instytucją świecką, a nie księżą” (s. 248). Alternatywa ta jest dość dziwna, gdyż wówczas nie było państw świeckich, tylko katolickie, określane pogardliwie jako „księżę” i „innowiercze”. Dążeniem nie tylko Kościoła katolickiego, ale i wszystkich władców, w tym protestanckich królów i księząt oraz prawosławnego cara, było państwo jednolite pod względem wyznaniowym.



„Różnowierstwo” stanowiło wszak wówczas niebezpieczeństwo dla państwa i królewski kaznodzieja Piotr Skarga właśnie z tego powodu, jako „państwowiec”, sprzeciwiał się „różnowierstwu” w Rzeczypospolitej.

Szlachta też – wbrew opinii autora – nie bardzo potrafiła odróżnić religię od polityki, skoro nieustannie pod pretekstem żądania uchwalenia wspomnianego „procesu” do konfederacji warszawskiej wszczyniała sejmowe awantury i rozrywała sejmy. Doskonale zdając sobie przy tym sprawę, iż jej żądanie nie ma żadnych szans na powodzenie. W 1597 r. biskup krakowski Jerzy Radziwiłł słusznie zauważył, iż na sejmach dyskutuje się nawet o sakramentach świętych, podczas gdy pilne sprawy dotyczące bezpieczeństwa państwa zbywa się śmiechem<sup>28</sup>. Na sejmie w 1606 r. wprost wołano: „Nie chcemy obrony, aż konfederacji proces i tem similia staną”<sup>29</sup>. Kasztelan gnieźnieński Andrzej Przyjemski w gorzkich, ale jakże znaczących słowach wypomniał szlachcie skutki rozerwania sejmów w 1615 r.: „Z powodu rozerwania ostatniego sejmów komisje w Szczecinie nie poszły [...], bo tu ze wszystkich krajów szpiegowi byli, co na nierząd nasz patrzyli [...] umyślnie spraktykowano było od sąsiad naszych, żeby sejm nie doszedł i dlatego religią wyrzucono na plac, aby o nią się swarząc, sejm rozerwano”<sup>30</sup>.

Autor pisze, iż Jan III „nie powierzył synowi administrowania żadnym obszarem Szwecji” (s. 25), gdy tymczasem nie można pominąć faktu, iż Zygmunt, zanim przybył do Polski, był przecież wielkim księciem Finlandii. Katarzyna Jagiellonka nie była księżniczką (s. 23), tylko królową. Zygmunt na króla został wybrany w wieku 21 lat, a nie 22 (s. 25). Koronacja Dymitra Samozwańca I odbyła się w roku 1606, a nie w „1607 r.” (s. 253). Jeśli autor pisze, że „Pierwszy ważny krok na arenie politycznej Jan Kazimierz uczynił po śmierci ojca w 1632 – brał udział w obradach izby poselskiej, kiedy to parlament wyraził zgodę na przybycie tam Władysława i jego braci” (s. 36), to należy zauważyć, iż już na sejmie nadzwyczajnym, obradującym w Warszawie od 11 III do 3 IV 1632 r., Zygmunt III (na kilka tygodni przed śmiercią) zjawił się w otoczeniu wszystkich pięciu synów, których na wniosek kanclerza Lwa Sapiehy po raz pierwszy zaproszono na obrady<sup>31</sup>. Dotąd sporadycznie bywał na sejmach wszak tylko Władysław. Obie izby zgotowały wówczas zresztą owację schorowanemu królowi i jego synom, co do złudzenia przypominało scenę z sejmów w Szwecji w czerwcu 1560 r., kiedy to dziadek Zygmunta III Gustaw I Ericsson na ostatni w swoim życiu Riksdag również przybył ze wszystkimi synami, zyskując owację.

<sup>28</sup> J. Rzońca, *op. cit.*, cz. 1, s. 55.

<sup>29</sup> W. Sobieski, *op. cit.*, s. 179.

<sup>30</sup> Wotum kasztelana gnieźnieńskiego Przyjemskiego na sejmie warszawskim IV-V 1616, Dodatek, nr 4, [w:] K. Tyszkowski, *Gustaw Adolf wobec Polski i Moskwy (1611-1616)*, Lwów 1930, s. 40.

<sup>31</sup> J. Seredyka, *Rzeczpospolita w ostatnich latach panowania Zygmunta III 1629-1632. Zarys wewnętrznych dziejów politycznych*, Opole 1978, s. 154-155.

Zamoyski nie prezentował władcy „projektu zawarcia nowego małżeństwa z carówną Teodorą”, jak za autorem monografii sejmu z 1605 r. Adamem Strzeleckim powtarza Kuźmina (s. 135), lecz carówną Ksenią Godunow. Jeśli autor w odniesieniu do opublikowanych kazań jezuitów – Stanisława Grodzickiego z lat 1610-1616 i Fryderyka Bartscha z 1607 r. – zauważa, że „nie odnajdujemy w tych wzorcowych kazaniach elementów politycznych, choć obydwaj zakonni bracia funkcjonowali na dworach monarszych” (s. 64), to należy mieć na uwadze fakt, iż było to spowodowane zmianą stanowiska jezuitów po rokosz, co autor zresztą zauważa ponad 100 stron dalej, pisząc, iż wówczas „wspieranie króla w planach monarchistycznych stało się dla duchownych mniej atrakcyjne” (s. 184). Nie jest prawdą, że „na początku XVII w. [...] następował czas zamiany «tolerancji» na «równouprawnienie», co było zdecydowanie niewygodne dla różnowierców” (s. 105-106), gdyż było dokładnie odwrotnie. Autor sam to wszak potwierdza 90 stron dalej, pisząc w odniesieniu do uchwalanych (przez sejmy, poprzedzające wyjazd króla Zygmunta III do Szwecji w latach 1593 i 1598 r.) na czas określony konstytucji, regulujących kwestie tumultów, które „stawiały niekatolików w pozycji mniejszości, a nie równoprawnego wyznania” (s. 196).

Informację, że ceremonii zaślubin Zygmunta III z Anną Habsburg w katedrze wawelskiej 31 maja 1592 r. „przewodniczył pod nieobecność chorego prymasa biskup kujawski Hieronim Rozdrażewski” (s. 133), należałoby uściślić o to, iż Stanisław Karnkowski pozorował chorobę, gdyż miał problem z tym, iż na tę uroczystość legatem papieskim mianowany został kardynał, biskup wileński Jerzy Radziwiłł. Przy powtarzanym w różnych opracowaniach stwierdzeniu, że „Prymas w roku 1590 zwołał do Koła zjazdu szlachty wielkopolskiej” (s. 98), należy zauważyć, że owego zjazdu nie zwołał jednak Stanisław Karnkowski, lecz sejmik posejmowy średzki. Przy stwierdzeniu, że „Prymas 19 sierpnia ogłosił królem Zygmunta, a obóz Zborowskich, dzięki wsparciu biskupa kijowskiego Stefana Woronieckiego – Maksymiliana Habsburga” (s. 154-155), należy zauważyć, iż Stefan Woroniecki nie był nigdy biskupem kijowskim, a jedynie miał nominację na biskupa uzyskaną od Stefana I w sierpniu 1582 r. Papież nigdy jej jednak nie zatwierdził, a Zygmunt III ją cofnął<sup>32</sup>.

Co do stwierdzenia, że „w rokosz zasadniczą rolę odgrywali Jerzy i Krzysztof Radziwiłłowie” (s. 211), należy zauważyć, że na pewno nie Jerzy, a Janusz Radziwiłł, który był jednym z przywódców buntu Mikołaja Zebrzydowskiego. Brat Janusza Krzysztof zaś żadnej poważnej roli w rokosz nie odgrywał. O ile autor słusznie zauważył, że Zygmunt III zabiegał w Rzymie o beatyfikację założyciela zakonu jezuitów

<sup>32</sup> *Idem, Jakub ze Zbaraża Woroniecki – pechowy biskup polskiego renesansu*, „Sprawozdania Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1975, 12, s. 25-41; P. Szpachyński, *Rec. Anna Pieńkowska, Zjazdy i sejmy z okresu bezkrólewia po śmierci Stefana Batorego*, *Akademia Humanistyczna im. Aleksandra Gieysztor*, Pułtusk 2010, ss. 429, „In Gremio. Studia nad historią, kulturą i polityką” 2014, 8, s. 222.

Ignacego Loyoli: „licząc na udział finansowy papieżstwa w wojnie z Moskwą, a nie ze względów religijnych. Postawę króla można ocenić jako działanie polityczne. Jezuitów, a także ich założyciela, potraktował instrumentalnie. Dopiero po klęsce Dymitra zakon ponownie nabrał znaczenia jako filar rządów Zygmunta III Wazy” (s. 253), o tyle ostatnie zdanie musi budzić zdumienie, gdyż klęska Dymitra (1606) poprzedzała zabiegi o beatyfikację w związku z wojną, którą król rozpoczął w roku 1609. Zakon jezuitów nigdy też zresztą nie stanowił „filaru rządów Zygmunta III”.